

# Konrad Paduszek

---

## Bitwa warszawska 1920 roku w filmie i książce. Dyskusja panelowa w Domu Spotkań z Historią

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/1 (239), 222-226

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jednakże wydłużało proces dowodzenia. Spośród wielu przedsięwzięć Ekspozytury akcja „Łom” okazała się improwizacją, a planowane działania dywersyjne w Wolnym Mieście Gdańsku nie doszły do skutku. Występujący przedstawił przyczyny braku polskich działań dywersyjnych w kampanii 1939 r.

Doktor hab. Wiesław B. Łach z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wygłosił referat traktujący o koncepcjach wykorzystania formacji granicznych w przygotowaniach obronnych II Rzeczypospolitej. Badacz ten scharakteryzował kolejne koncepcje wykorzystania w razie konfliktu zbrojnego zarówno Korpusu Ochrony Pogranicza, jak i Straży Granicznej. Wykorzystując dostępną bazę źródłową, przeanalizował związane z tym problemy prawnej, personalnej, organizacyjnej i materiałowej. Oceniał również stan przygotowań oraz kolejne fazy i etapy zaangażowania Korpusu Ochrony Pogranicza w czasie przygotowań wojennych oraz w kampanii 1939 r.

Trwające ponad 8 godzin obrady podsumował prof. dr hab. Tadeusz Panecki. Odnosząc się do głównych problemów poruszonych podczas obrad, zwrócił uwagę na potrzebę prowadzenia badań nad szeroko rozumianym bezpieczeństwem państwa polskiego.

Materiały konferencji mają być opublikowane.

*Juliusz S. Tym*

## **BITWA WARSZAWSKA 1920 ROKU W FILMIE I KSIĄŻCE. DYSKUSJA PANELOWA W DOMU SPOTKAŃ Z HISTORIA<sup>1</sup>**

9 listopada 2011 r. w Domu Spotkań z Historią w Warszawie odbyła się dyskusja panelowa, której współorganizatorami oprócz gospodarzy byli: Muzeum Józefa Piłsudskiego, Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń oraz Wojskowe Biuro Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej. Wprowadzeniem do dyskusji było odczytanie uwag nieobecnego profesora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dr. hab. Janusza Odziemkowskiego. Wyrażone oceny, w pewnym sensie wyznaczyły dalszy przebieg dyskusji. Profesor Janusz Odziemkowski docenił dorobek Janusza Hoffmana, ale film *1920 Bitwa Warszawska* poddał wnikliwej krytyce. *Scenariusz najnowszego filmu Jerzego Hoffmana, a przynajmniej to, co z niego widzimy na ekranie, to papierowe postacie bohaterów, płytkie dialogi, boleśnie prosta fabuła. Trudno nie tylko identyfikować się z bohaterem filmu, ale nawet go polubić. Trochę pechowiec, trochę nieudacznik, wpisany kiepsko, czasem wręcz błędnie w źle ukazane realia służby w kawalerii polskiej.*

Drugi zarzut dotyczył konstrukcji scenariusza. *Wojnę polsko-rosyjską lat 1919–1920 zajmuję się od lat jako zawodowy historyk. Poświęciłem jej kil-*

<sup>1</sup> Zapisu dyskusji i autoryzacji dokonało Muzeum Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Pełny zapis dyskusji zob.: [www.wceo.wp.mil.pl/pl/191.html](http://www.wceo.wp.mil.pl/pl/191.html); [www.muzeumpilsudski.pl](http://www.muzeumpilsudski.pl).

*ka książek i mam prawo powiedzieć, że dobrze znam przebieg walk toczonych w 1920 roku. Niemniej jednak oglądając film, kilkakrotnie traciłem wątek, mogłem tylko domyślać się co reżyser w danej chwili chce nam pokazać. A co mówić o widzu, który o wojnie słyszał tylko na jednej lekcji historii w szkole?*

Wadą scenariusza filmu, w ocenie prof. Janusza Odziemkowskiego, jest przewaga fikcji nad wydarzeniami historycznymi. Wojna polsko-sowiecka obfitowała w boje, które ze względu na dramatyczny przebieg, byłyby niezmiernie ciekawe dla widzów filmu, choćby bój o Radzymin przechodzący z rąk do rąk żołnierzy polskich i czerwonoarmistów. Film nie oddał też dramatyzmu polskiej kontrofensywy znad Wieprza w sierpniu 1920 r., zwieńczonej sukcesem odniesionym dzięki nieprawdopodobnemu wysiłkowi żołnierzy, którzy mdlejąc z wyczerpania, parli do przodu po 40–60 kilometrów dziennie, pieszo, obciążeni bronią, amunicją, staczając walki, zamykając kolejne pierścienie okrążenia wokół umykających jednostek Armii Czerwonej. Mankamentem filmu są też rekonstrukcje scen batalistycznych, zwłaszcza walk kawalerii. *Panie reżyserze, którego szanuję za podejmowanie tematów historycznych, dlaczego Pan tak nie szanuje polskiej kawalerii??? Każda szarża wykonana w pańskim filmie, czy to husarii z epoki „potopu szwedzkiego” czy ułanów nad Wisłą, to szarża przypominająca uderzenia watahy tatarskiej lub niekarnej chorągwi pospolitego ruszenia idącej z okrzykiem – „Kupą mości panowie!”*

Krytyce zostały poddane również liczne uproszczenia, które wypaczają wydarzenia historyczne, np. znakomite rezultaty pracy polskich matematyków, którzy odszyfrowali sowieckie depesze wojskowe. Rezultat ich ciężkiej i mozolnej pracy pokazano jak łut szczęścia.

Konrad Paduszek, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych, poddał krytyce dorobek polskiej kinematografii ostatnich dwóch dziesięcioleci, bardzo rzadko podejmującej tematykę historyczną, mimo że dzieje Polski, a zwłaszcza polskiego oręża zawierają wiele, niemal gotowych scenariuszy filmów. Gdy film historyczny w końcu powstaje, przeinacza lub pomija wiele istotnych wydarzeń, jak ma to miejsce w przypadku filmu *1920. Bitwa warszawska*. (...) *historia prawdziwa wojny polsko-sowieckiej jest bardziej ciekawa niż historia wojny polsko-sowieckiej opowiedziana w filmie, który właśnie teraz jest emitowany w kinach. Myślę, że gotowy scenariusz dostarczony przez historię został wykorzystany w stopniu, powiedzmy dostateczny plus. Tutaj się przychyliam do opinii mojego szanownego, nieobecnego przedmówcy prof. Janusza Odziemkowskiego. Również czuję niedosyt, jeśli chodzi o zarysowanie postaci głównych, czyli po stronie polskiej marsz. Piłsudskiego, po stronie sowieckiej postaci polityczne – Lenin, Stalin, elity wojskowe – marsz. Tuchaczewski.*

Redaktor Tadeusz Górny poddał krytyce zwłaszcza scenariusz filmu, który rozminął się z faktami historycznymi, z kolei wątki fabularne przedstawił w sposób sztamkowy i nieciekawy. Przedkładając walory książki nad innymi formami opowiadania o historii, docenił zalety książki *Wojna światów. 1920 bitwa warszawska: Dziś właśnie triumfuje książka, której walorów nie przebije żaden, najbardziej nawet wymyślny film. Książka, którą autor tworzy w dużym skupieniu, z uwagą dla szczegółów, korzystając z wieloletnich studiów nad tematem. I tak mamy książkę, którą napisał prof. Nowik, swoistą encyklopedię, „biblię” tematu bitwa warszawska. Być może gdyby film oglądać po przeczytaniu książki, nie byłby taki szkodliwy.*

Płk dr Juliusz Tym, wykładowca Akademii Obrony Narodowej, podobnie jak przedmówcy, dostrzegł wiele mankamentów filmu. Skrytykował przede wszystkim

rekonstrukcję scen batalistycznych, omówił wiele dostrzeżonych błędów, m.in. w umundurowaniu żołnierzy Wojska Polskiego, rekonstrukcji szyku kawalerii. *Proszę Państwa, w temacie kawalerii pozostając – główny bohater filmu, Jan, początkowo widzimy go w 1 pułku szwoleżerów i to co się tam wyrabia, jeśli można tak powiedzieć, w następstwie czego nasz główny bohater zostaje aresztowany. Z całą pewnością nie miałyby to miejsca akurat w tym pułku, który był zaliczany do elitarnych pułków ówczesnej jazdy polskiej i w którym panowały braterskie stosunki pomiędzy oficerami, podoficerami i szeregowymi. A więc taka scena, jaką tam oglądaliśmy, nie miałyby po prostu miejsca. A jeszcze większe zdziwienie budzi to, że kiedy nasz bohater wraca z niewoli sowieckiej, to nagle widzimy go w mundurze 3 pułku ułanów. To było niemożliwe, gdyby on wrócił z niewoli, to zostałby wcielony do swojego macierzystego oddziału.*

Profesor Grzegorz Nowik przedstawił najbardziej wnikliwą ocenę filmu, wskazując wiele pomyłek i błędów popełnionych przez scenarzystów i reżysera. Choć prawda ekranu i rzeczywistość historyczna mogą się czasem różnić, ale, jak argumentował, znaczące wydarzenia, mające wpływ na przebieg wojny, nie powinny być przeinaczane – choćby żmudna praca polskich matematyków, którzy rozszyfrowali sowieckie depesze wojskowe, została przedstawiona jako rezultat łutu szczęścia. Słabość filmu, zdaniem badacza wojny polsko-sowieckiej, tkwi w niefortunnym scenariuszu. Producenci mogli wybrać spośród wartościowych scenariuszy zgłoszonych do konkursu zorganizowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Polski Instytut Sztuki Filmowej (prof. Grzegorz Nowik zasiadał w jury). Sięgnęli jednak po scenariusz pełen błędów, przeinaczeń, uproszczeń oraz wątków fabularnych. *Za scenariusz, który napisali panowie Jerzy Hoffman i Jarosław Sokół, obaj są odpowiedzialni, ale nie był to scenariusz moich marzeń i wyobrażeń. Pan Hoffman używał argumentu, że przeczytał powieść (a właściwie wspomnienia) Stanisława Rembeka – „W polu”, (...) oraz książkę Józefa Mackiewicza „Lewa wolna” i na nich głównie oparta jest wiedza autorów scenariusza o wojnie. A ja wówczas odpowiedziałem, że takich pamiętników, wspomnień, relacji, również dzieł literackich (bo mamy przecież opowiadania Kaden-Bandrowskiego: „Dwie wyprawy”, czyli Wilno i Kijów, oraz dłuższe i krótsze nowele i reportaże – jak choćby Stefana Żeromskiego „Na proboździe w Wyszowie”), ja tych opowiadań, wspomnień, reportaży i relacji przeczytałem grubo ponad setkę, no może nie wszystkie, jakie powstały, ale dużo więcej niż oni. A oprócz tego tysiące dokumentów i większość opracowań. Film niepotrzebnie pozbawiono wartościowych scen: m.in. rozmowy Józefa Piłsudskiego z przybyłą do Polski misją dyplomatyczno-wojskową z szefem sztabu marsz. Focha, gen. Weygandem, oraz inspekcja frontu przeprowadzona przez Piłsudskiego i Weyganda, gdzieś na terenie twierdzy Modlin czy Dęblin. Dzięki interwencji prof. Grzegorza Nowika film nie zawiera ahistorycznych scen, które planowano nakręcić: przemówienia Wincentego Witosa do chłopów w 1920 r. transmitowanego przez radio (sic!), rosyjskich balonów pod Warszawą z napisem *Dajosz Warszawu!*, walk Ochotniczej Legii Kobiet na pierwszej linii w bitwie warszawskiej. Niestety, reżyser nie dał się przekonać do m.in. usunięcia sceny sugerującej, że pomysłodawcą wojny z Polską był Lew Trocki, a Włodzimierz Lenin demokratą, bo zaproponował głosowanie nad tym wnioskiem. Jako jeden z nielicznych prof. Grzegorz Nowik dostrzegł też zalety filmu, stwierdził m.in.: *Mimo wielu, bardzo wielu zastrzeżeń, których część już przedstawiłem, uważam, że film ma niewątpliwe atuty i niesie najważniejsze przesłanie – wielki potencjał patriotyzmu, co nie jest obecnie powszechne. Stale jesteśmy epatowani jakimś rewi-**

dowaniem narodowych dziejów i zmuszani do bicia się w piersi za popełnione i nie popełnione winy. Wielki walor filmu to bardzo realny obraz komunizmu, uosabiany przez komisarza Bykowskiego. Może jego nazwisko i narodowość jest odniesieniem do naszego rodaka, krwawego kata towarzysza Dzierżyńskiego. Na pochwałę zasłużyło również sportretowanie głównych *personae dramatis* wojny: Józefa Piłsudskiego i Włodzimierza Lenina, oraz przedstawianie, choć pobieżne, celów wojny.

Głos w dyskusji zabrały też osoby spośród słuchaczy licznie zgromadzonych w Domu Spotkań z Historią. Profesor Wiesław Majewski porównał warsztat i sposób opowiadania historii klasyka polskiej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza ze sposobem opowiadania o historii przez współczesną kinematografię, a zwłaszcza film Jerzego Hoffmana. *Proszę Państwa, chyba sporo z Państwa widziało ostatnio film o lądowaniu w Normandii („Najdłuższy dzień”), świetny film i mający wielu widzów, a cały czas jest próbą odtworzenia historii. Z tymże oczywiście jest „duża historia” zgodna z tym co wiadomo, a oprócz tego jest „mała historia”, którą dopełnia niejako autor. „Mała historia” powinna w jakiejś mierze zgadzać się z tym, co na dany temat wiadomo. O tym dopełnianiu pisze Sienkiewicz. (...) Profesor Nowik opowiadał nam wiele trafnych rzeczy, tylko jak to mówią – „diabeł tkwi w szczegółach”. Jeżeli dodaje się fragment o lekceważeniu kawalerii i nie ukaże się tego w pewnym kontekście, to mamy do czynienia z fałszowaniem historii. Piłsudski mówił o tym głównie na podstawie tego, jak to pod Kostiuchnówką kawaleria w idiotyczny sposób czołowo atakowała okopaną piechotę. W filmie pokazano to bez kontekstu, skoro kawaleria konna odgrywała tak ważną rolę, to była to wojna kolonialna, gdzie po obu stronach występowali tubylcy. Nie pojawia się ani razu ostrzał artyleryjski, a ckm pojawia się raz u Nataszy Urbańskiej. To są kpiny! Bardzo dużo zresztą o aspektach politycznych mówił prof. Nowik, ale jeśli chodzi o batalistykę, to u nas nie ma doświadczenia w tej kwestii, to jest pionierski film, można było zrobić coś więcej.*

Profesor Leszek Moczulski podzielił krytykę scenariusza i realizacji filmu: *Ja, proszę Państwa, nie będę mówił o filmie z bardzo prostego powodu. Z polskim filmem historycznym, zwłaszcza dotyczącym historii wojennej, spotykam się od pół wieku. Więcej nawet niż od pół wieku, bo „Kanał” chyba w 1957 r. wszedł na ekrany. (...)*

*Pierwsza kwestia. Niektóre z tych filmów były bardzo wredne, lecz zostały bardzo dobrze zrobione reżysersko, na wysokim poziomie artystycznym. Można to jednak powiedzieć tylko w czasie przeszłym. Od dłuższego już czasu, oprócz skandalicznego nieraz traktowania prawdy historycznej, są to filmy na coraz niższym poziomie. Wedle dawnej, dziś już zapomianej terminologii holywoodzkiej typowe B-pictures z gorszej półki, obliczone na prymitywnego odbiorcę.*

*Druuga uwaga dotyczy pewnej prawidłowości, od dziesięcioleci występującej w tej części twórczości filmowej. Otóż, jeśli się przedstawia jakiś epizod w naszej historii, gdzie choćby w dalekim tle tej pokazują się Rosjanie, to wtedy z reguły film bywa albo głupi, albo wredny – a za każdym razem tendencyjnie nieprawdziwy.*

*Trzecia sprawa wynika z relacji historyk–sztuka, historyk–literatura. Jestem profesjonalnym historykiem, kilkadziesiąt lat badań mam za sobą, ale sądzę również, że umiem pisać książki, także scenariusze; wiem jak to się robi. Autor ma prawo do swobody twórczej, może przedstawiać każdą rzeczywistość autentyczną czy fikcyjną, lecz obowiązują go pewne kryteria, w tym osobista kultura. Gdy zabraknie kultury, trudno mówić o twórczości kulturowej. Otóż, jeśli twórca pragnie ukazać na ekranie*

*jakaś niktzemną czy karykaturalną postać, ma do tego oczywiście pełne prawo, ale pod warunkiem, że tej swojej wizji nie narzuci obrazowi konkretnej postaci historycznej, która taka nie była. Dotyczy to nie tylko osób, również wydarzeń. Na tle prawdziwych wydarzeń można umieszczać fikcyjne fabuły – ale ani one, ani te wydarzenia nie mogą fałszować prawdy. Jeśli chcemy taką fikcję wykorzystać, musimy się odwołać również do jakiejś wymyślonej rzeczywistości. (...)*

*Oglądałem bardzo wiele filmów wojennych, patrząc na nie okiem historyka. Często dotyczyły one epizodów historii, które doskonale znałem. Większość tych filmów to twórczość zagraniczna, głównie zachodnia. Otóż, nawet przy bardzo niecodziennych, wymyślonych fabułach, nie były sprzeczne z prawdą historyczną. U nas natomiast częsta jest tendencja, aby głupio wymyśloną fikcję przedstawiać jako prawdę.*

*Film zdominował naszą dyskusję, warto powiedzieć coś o książce, choćby bardzo krótko. Jest rzeczywiście rozmiarowo niewielka, jak tu mówiono – „cienka”. To prawda, tylko, że ma swój wielki prolog – wielotomowy, zawierający mnogość materiałów archiwalnych o wojnie roku 1920, wydawanych przez ostatnie dwadzieścia lat. Gdyby nie te tomy – zasługa nie tylko głównego redaktora pana płk. Tarczyńskiego, ale i Grzegorza Nowika, który w toku tych lat awansował do profesury – to obecna książka nie powstałaby taka, jaką ona jest. To dorobek wielu lat pracy zarówno nad dokumentami dotyczącymi wojny polsko-sowieckiej, jak również nad kluczowym dla niej problemem radiowywiadu. Na tej bazie powstała książka dość szczupła objętościowo, ale będąca znakomitą syntezą wojny, która się toczy przez bite dwa lata, znakomitą syntezą historyczną. W dodatku napisana w taki sposób, że się ją czyta i rozumie. Zawiera prawie wszystko, co jest najważniejsze, co należy wiedzieć. Mam nadzieję, że ta książka rozejdzie się nie tylko w dużym nakładzie, ale będzie miała drugie wydanie, może uzupełnione o niektóre istotne epizody. Mam na myśli zwłaszcza epizod z Rady Obrony Państwa, kiedy na włosku zawisała cała przyszłość Polski, bo gdyby ze stanowiska Naczelnego Wodza odszedł Józef Piłsudski, wojna byłaby katastrofalnie przegrana. Myślę, że byłoby dobrze, gdyby ta książka naprawdę trafiła pod strzechy.*

*Kończąc dyskusję, dr Marek Tarczyński podsumował argumenty dyskutantów: Film oczywiście ma swoje słabe strony i ma swoje znakomite strony. Choć z punktu widzenia historycznego dziewczyna, która wali z cekaemu i kładzie pokotem bataliony rosyjskie to jest imaginacja autorska, ale z punktu widzenia duchowego to jest bardzo ładny obrazek, miło popatrzeć. Patrzymy również i z tej strony na sprawę. To jest wizja autorska, wizja twórcy, którą musimy przyjąć do wiadomości. Jednym się podoba, innym zupełnie się nie podoba, ale apeluję do profesjonalistów, do zawodowców, do historyków, żeby jednak mieć wyrozumiałość, że artysta, twórca kieruje się innymi prawami. Co do książki Grzegorza Nowika, o której tu padło wiele ciepłych słów. Powiedział pan prof. Moczulski, że bardzo dobra, a nawet wybitna.*

**Konrad Paduszek**